Nr. 20. Kraków, Czwartek 24 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 31.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 23 stycznia.

Crispi odważył się zatem na krok hazardowny: zażądał od króla rozwiązania parlamentu i król żądanie to spełnił. Rząd Crispiego mógł wprawdzie liczyć w Izbie nie na zbyt wybitną, lecz dostateczną większość i przy pomocy jej przeprowadzać najważniejsze przedłożenia: atoli dokumenta Giolitti'ego, podające osobę Crispiego w stan oskarżenia, wytworzyły taką atmosferę, że gabinet za wszelką cenę dążył do jej zmiany.

Decydującym czynnikiem była tutaj korona, a zdecydowała się ona już w pierwszej chwili, gdy po ogłoszeniu rewelacyj Giolitti'ego osłoniła sędziwego prezydenta powagą królewskiego majestatu. Korona więc postąpiła konsekwentnie, rozwiązując parlament, — inna rzecz jednak, czy pierwotna jej decyzya nie była fałszywa i mylna.

Co rząd w ogóle zyskuje przez rozwiązanie Izby? Oto uchyli się od dotkliwych zarzutów opozycyi, godzących przedewszystkiem w osobę premiera. Zapewne mowy takich opozycyonistów jak Cavalotti, Brin, Zanardelli lub Rudini do przyjemności nie należą i mogą reprezentantowi rządu nieznośnym uczynić pobyt w Izbie. Przez rozwiązanie parlamentu można będzie odetchnąć swobodniej. Lecz na jak długo? Czyż ci sami parlamentarzyści nie wezmą przedewszystkiem udziału w kampanii wyborczej i nie rozpoczną otwartej wojny przeciw rządowi na zgromadzeniach wyborczych? Że przy tem Crispiego oszczędzać nie będą, — można być pewnym. Zmieni się zatem na razie teren wojenny, ale bardzo bolesnym utarczkom nie położy się kresu.

Już teraz opozycya rzuca hasła wyborcze i szereguje swoje zastępy. Niebawem zawrze rucbawka wyborcza na całej linii, a w całym kraju odezwą się bez wątpienia silniej głosy niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, niż pochwały dla rządu. Łatwo sobie wyobrazić, jakie pigułki dostaną się Crispiemu na zgromadzeniach wyborczych; czyżby one miały być dlań przyjemniejsze dlatego, że mu je podadzą zaocznie, nie w parlamencie? Wiadomość o nich i tak dojdzie do jego osoby. Trudno też przypuścić, aby najwybitniejsi przedstawiciele dzisiejszej opozycyi nie wyszli znowu z urn wyborczych, jako posłowie na nowy okres ustawodawczy. Jeżeli więc Crispi uchronić się chciał od zjadliwych wycieczek opozycyi przez rozwiązanie parlamentu, to celu nie dopnie, a tylko chwilowe zapewni sobie wytchnienie.

Bardzo też niepewne są szanse kampanii wyborczej dla Crispi'ego. Dopóki nie oczyści się z ciężkich zarzutów, podniesionych przeciw niemu przez Giolitti'ego, nie może dzisiejszy premier włoski liczyć na powodzenie wyborcze. Jedynym środkiem zaradczym byłoby, aby przed rozpisaniem nowych wyborów ukończono proces, wytoczony rzekomym oszczercom przez Crispi'ego. Gdyby rozprawa sądowa udowodniła, że przedłożone przez Giolitti'ego dokumenta są falsyfikatami, — wtedy szanse powodzenia rządu przy wyborach podniosłyby się niesłychanie Można jednak mieć bardzo poważne wątpliwości czy rozprawa sądowa dałaby tak pomyślny wynik i czy nie dostarczyłaby raczej pożądanej broni stronnictwom opozycyjnym. Zdaje się też, że rząd z czynnikiem tym się nie liczy i wcale nie będzie przyspieszać ukończenia śledztwa w tem przypuszczeniu, że się bez tej „formalności" obejdzie.

Wobec takich na przyszłość widoków, nie można się dość wydziwić lekkomyślności, z jaką Crispi zdecydował się na rozwiązanie parlamentu. W kraju panuje powszechne rozgoryczenie; na tle ogólnego upadku ekonomicznego, na tle biedy i nędzy, anarchizm wychyla złowróżbne ramiona i sięga po swoje ofiary. Jeżeli Crispi sądził, że ostatnie zwycięstwo Baretri'ego w Afryce pokryło płaszczem zapomnienia wszystkie przewinienia rządu, to chyba przeliczył się w rachubie i pomyłkę drogo może okupić.

Przypuściwszy nawet, że pod presyą rządu z wyborów wyjdzie opozycya w mniejszej sile liczebnej, łatwo przewidzieć, że przywódcy jej powrócą na ławy poselskie i z nie mniejszą, niż dotąd, natarczywością domagać się będą od Crispi'ego wyjaśnień w sprawach nadzwyczaj niedołężnie prowadzonej gospodarki państwowej i nadużyć bankowych, które od ciężkiej odpowiedzialności rządu uwolnić nie mogą. A w takim razie samo przez się nasuwa się natarczywe pytanie, czy nie było dla rządu korzystniejszą rzeczą przedłużać *modus vivendi* z Izbą, w której miało się zapewnioną większość, niż puszczać się na rozbujałe flukta walki wyborczej, której wynik bardzo może się okazać dla Crispi'ego niekorzystnym.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 stycznia.

(?) Od lat kilku zaledwie bruk wiedeński wzbogacony został o nowy typ, któremu dano stałe miano *„der Arbeitslose"*. Każda stolica, każde miasto większe posiada, odpowiednio do liczby mieszkańców, pewną ilość nieszczęśliwców, pozbawionych wszelkich środków do życia, imających się jakiegokolwiekbądź zajęcia, nie wymagającego zawodowego przygotowania, — lub wprost żebrzących, żeby w ten sposób ujść śmierci głodowej.

Z tym czynnikiem liczyć się musi i liczy się zapobiegliwy zarząd każdego miasta, starając się dla tych biednych istot bądź to o stałe, bądź to o przygodne zajęcie, celem uśmierzenia ich cierpień i zmniejszenia ich nędzy. Pojmujemy tedy każdą organizacyę, dążącą do osiągnięcia i udoskonalenia tego rodzaju urządzeń, lub krytykę już istniejących i wykazanie ich braków.

Brak zajęcia *(Arbeitslosigkeit)* zaś jest przecież stanem zmiennym i w naturze rzeczy leży, że każdy osobnik pozbawiony pracy, — o ile nie jest nałogowym nierobą, a zatem czynnikiem społecznie ujemnym. — stara się z niego jak najrychlej wydostać. Z chwilą zaś gdy otrzymał jakieś zajęcie, zmienia się natychmiast i kierunek jego dążeń i zatraca się wspólność celu z tymi, którzy roboty jeszcze nie mają, czyli po prostu przestaje być *„ein Arbeitsloser"*. Ponieważ jednak organizować mogą się tylko osobnicy o wspólnych stałych celach i dążeniach, przeto organizacyi *„der Arbeitlosen"* i wogóle tego cechowego charakteru, jakiego tej kategoryi ludzi starano się nadawać, nie pojmujemy. Sprytni i ambitni agitatorowie, przekonawszy się, iż niezadowolenie jest najsilniejszym motorem, który ich najszybciej doprowadzi do prywatnych celów, poznali w tych tak zwanych *„Arbeitslosen"* znakomity materyał agitacyjny. Używali i nadużywali go też do przesytu. Dość przypomnieć sceny, jakich widownią były przed rokiem niektóre przedmieścia wiedeńskie, gdzie rozbestwiony dziki tłum, którego agitatorowie otoczyli gloryą *„der Arbeitslosen"*, pastwił się nad spokojnymi mieszkańcami — zagrabiając ich dobytek, mordując tych, którzy w obronie swojej własności stawali.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie tych *„Arbeitslosen"*, na którem zwrócili się brutalnie przeciw tym, którzy tak czułą otaczali ich opieką, — mianowicie przeciw socyalnym demokratom. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, gdyż okazało się, że stanęli do walki socyaliści i anarchiści, a ci ostatni rekrutowali się właśnie z obozu *„der Arbeitslosen"*. Przywódcy stronnictwa socyalno-demokratycznego, którzy szczerze dbają o cele partyjne, zmuszeni będą z wczorajszego zgromadzenia *„der Arbeitslosen"* wyciągnąć sens moralny i przestrogę na przyszłość.

W sprawie murarza Franciszka Mertki w Podgórzu, który w sprzeczce ze swoim teściem przebił go nożem, za co sąd przysięgłych w Krakowie skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia — wydał trybunał kasacyjny rozstrzygnięcie co do stosunku zięcia do teściów. Sąd w Krakowie skazał Mertkę, ze względu że zabity przez niego był jego teściem, a zatem „bliskim krewnym", według wyższego wymiaru na lat 7 ciężkiego więzienia. Po obronie prof. Rosenblatta, który w mowie swojej wskazał na różnicę między pokrewieństwem a powinowactwem, między „obowiązkiem" a „zobowiązaniem" — rozstrzygnął trybunał kasacyjny (pod przewodnictwem prezydenta senatu Rakwicza), że zięć nie stoi ani w bliskiem pokrewieństwie do swoich teściów, — ani w stosunku szczególnego zobowiązania — i na tej podstawie obniżył karę na 3 lata więzienia.

Środki zaradcze w sprawach szkolnictwa ludowego.

Gdyby rzecz nie była zbyt poważną, możnaby z uśmiechem powitać sprawozdanie sejmowej komisyi szkolnej o stanie szkolnictwa ludowego. Obawa przed „nowemi prądami" tak zastraszyła sprawozdawcę (pos. Piniński), że zamiast zastanowić się poważnie nad klęską prawdziwą, jaką dla kraju jest brak sił nauczycielskich, zadowalnia się on wyrażeniem różowej nadziei, że coraz będzie lepiej, a głównie zwraca uwagę na religijne kształcenie kandydatów nauczycielskich w internatach. Odnośny ustęp ze sprawozdania komisyi szkolnej brzmi, jak następuje:

„Komisya szkolna nie wątpi ani na chwilę, że Rada szkolna krajowa dołoży wszelkich starań, ażeby obok pomnożenia ilości nauczycieli jakość ich była tego rodzaju, by z zupełnem zaufaniem kształcenie i wychowanie dziatwy powierzyć im było można.

„Zadaniem seminaryum nauczycielskiego jest nietylko stosownie kształcić, ale zarazem wychowywać kandydatów do nauczycielskiego stanu. Ważniejszą jednak jeszcze jest rzeczą wychowawcza funkcya zakładów, z których wychodzą przyszli nauczyciele ludowi. Zakłady te powinny — zdaniem komisyi — społeczeństwu dostarczać ludzi odznaczających się głęboko zakorzenionemi zasadami religijno moralnemi i uważających za swój święty obowiązek zasady te w sercach dziatwy wykształcać i utrwalać. By szkoła ludowa dawała dziatwie istotnie religijno-moralne wychowanie, do tego sama nauka religii, niestety, w niektórych szkołach zbyt pobieżnie traktowana, żadną miarą nie wystarcza. Cel ten może być osiągniętym tylko wtedy, jeżeli i nauczyciel z całą gorliwością wpływa w tym kierunku na umysły i serca dzieci. Dziś, kiedy wrogowie istniejącego społecznego porządku starają się rozszerzać prądy destrukcyjne w najszerszych kołach ludności, należy usilnych dołożyć starań, by się owe dążenia nie dostały w szeregi tych, którym przypada rola wychowania młodzieży. Zbytecznem jest rozwodzić się nad tem, jak zgubnemby to było, gdyby do stanu nauczycielskiego dostały się żywioły, których tendencyą jest siać między ludność niezadowolenie z obecnego prawnego i społecznego porządku, osłabiać religijne przekonania, tępić uczucia narodowe i uszanowanie dla historycznych tradycyj. — Stosunki są dotąd w naszym kraju względnie korzystne, zataić wszakże nie można, że i u nas niebezpieczeństwo rozszerzania się tych prądów istnieje, więc też zawczasu przeciwdziałać mu trzeba.

„Ze względu na wspomniane wychowawcze znaczenie nauczycielskich seminaryów należałoby — zdaniem komisyi — mając baczne oko na jakość materyału nauczycielskiego, dostarczanego nam obecnie przez seminarya, zastanowić się gruntownie nad kwestyą, czy nie byłoby właściwem przystąpić do reformy tych zakładów w kierunku wychowywania kandydatów nauczycielskich w internatach. Sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie wychowania w latach 1891/2 i 1892/3 oświadcza się zasadniczo za internatami nauczycielskiemi. Na tem też stanowisku stoi dziś komisya szkolna i wyraża przekonanie, że cel wychowania kandydatów nauczycielskich w stosownie urządzonych i dobrze kierowanych internatach łatwiej dałby się osiągnąć, aniżeli to dziś ma miejsce. W celu przeprowadzenia reformy należałoby pomnożyć liczbę internatów nauczycielskich w kraju. Nadto trzebaby baczyć na stosowne urządzenia internatów. Internaty tylko w takim razie mogą odpowiadać celom wychowania, jeżeli każdy uczeń poddany jest nad życie pieczy i nadzorowi osób, którym powierzone jest kierownictwo zakładu. Internaty tedy zbyt liczne, nadmiernie przepełnione, byłyby niestosowne, a nawet, jak doświadczenie co do tego rodzaju zakładów uczy, pociągnęłyby za sobą znaczne niebezpieczeństwo. Wychowywanie kandydatów w internatach mogłoby też dopuszczać wyjątki co do tych uczniów, którzy w miejscu zakładu wychowawczego mieszkają społem z rodziną i pozostają w rodzinie tej pod należytą domową opieką. Komisya nie wchodząc bliżej w szczegóły tej doniosłej kwestyi ogranicza się do powyższych uwag okólnikowych i sądzi, że byłoby z pożytkiem na tej drodze stopniowo i bez nagłych zmian reformę wychowania kandydatów nauczycielskich przeprowadzić".

Nie ma zaiste nic śmieszniejszego nad te perory o nauce religii, jako środku zapobiegawczym przeciw niezadowoleniu ludzi biednych, nie mogących, pomimo ciężkiej pracy, wyżywić siebie i swej rodziny; prawdziwą ironią jest utrzymywanie kandydatów nauczycielskich w internatach po to, aby ludzie ci po skończeniu studyów zbiegali do innych zawodów, gdyż boją się zawodu w „zawodzie" nauczycielskim. Ani internaty, ani nauka religii nie uchylą niezadowolenia tak wśród nauczycielstwa, jak i wśród szerszych mas ludności, lecz jedynie i wyłącznie uchylenie źródeł tego niezadowolenia, — co będzie spełnieniem zasad religii w praktyce, a nietylko gołosłownem ich głoszeniem. Nie można się dość wydziwić, że komisya szkolna na niedostateczne uposażenie nauczycieli nie położyła nacisku, a zadowolniła się proponowaniem półśrodków, może mających nawet pewną racyę, lecz nie mogących zasadniczych sprowadzić zmian.

Nie mamy także nic przeciwko końcowej rezolucyi komisyi szkolnej, iżby rząd uzupełnił liczbę inspektorów okręgowych do wysokości okręgów szkolnych; jest to rzecz pożądana, lecz powodów braku sił nauczycielskich ona nie uchyli.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 22 stycznia.

Pierwsza obszerniejsza w tej sesyi rozprawa wywiązała się na dzisiejszem posiedzeniu przy drugiem czytaniu ustawy rządowej o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązkowem uczęszczaniu dzieci do szkoły (sprawozdawca kom. szk. pos. Stan. Badeni).

W rozprawie ogólnej zabrał głos pos. Okuniewski. Przyznał on, że ustawa jest przejętą duchem postępu i dobrą wolą, ale musi wytknąć kilka jej błędów. Przedewszystkiem zapytać należy, dlaczego komisya szkolna zaprowadza znowu szkoły wydziałowe, kiedy je uznano przed kilkunastu laty dla Galicyi za nieodpowiednie i nie przynoszące żadnego pożytku. Mowcy wydaje się to niestosownem, aby sprawy i rzeczy przed kilku laty uznane za złe, dziś uznawać za dobre. Sądzi też mowca, że szkoły wydziałowe zaprowadzone dziś, nie przyniosą wielkiego pożytku, gdyż brak jest odpowiednio wykształconych nauczycieli. W dalszym ciągu krytykował mowca ów program szkół, nie podobało się mu to, że program ten dla szkół żeńskich i męskich jest jeden i tensam, tylko uczyniono co się tyczy szkół żeńskich jedno zastrzeżenie, a mianowicie powiedziano w § 13 ustawy, że nauka w szkołach żeńskich powinna się stosować do właściwych tej płci potrzeb i usposobień przyszłego jej stanowiska w rodzinie i życiu. Zastrzeżenie to, zdaniem mowcy, nic nie określa. W końcu jeszcze krytykował mowca § 30 ustawy, traktujący o obowiązku uczęszczania do szkoły i podniósł, iż paragraf ten przyznaje Radzie szkolnej krajowej wielkie prawa w sprawie uwalniania uczniów od przymusu szkolnego.

Gdy nikt więcej nie żądał głosu, odpowiedział sprawozdawca p. Stanisław Badeni. Skonstatował on przedewszystkiem, że jakkolwiek p. Okuniewski niejedno wytyka niniejszemu projektowi, to jednak przyznaje, że wieje z niego duch zdrowy i postępowy. Konieczność zaprowadzenia szkół wydziałowych musi każdy uznać i uznała to także kilkakrotnie sejmowa komisya szkolna. Że się przed laty kilkunastu szkoły te nie przyjęły, to nie powinno nas dziwić. Wtedy bowiem nie był jeszcze dla nas grunt przygotowany, dziś mamy już książki, mamy nauczycieli, zresztą dzisiejsza szkoła wydziałowa jest inną od tej, którą wprowadzono przed laty. Dziś może szkoła wydziałowa przygotowywać do rozlicznych szkół zawodowych, których wówczas nie było, a także seminaryum odda ważne usługi, dostarczając bardziej jednolitego materyału. Ponieważ projektowana ustawa przynosi nam reformy i to reformy na lepsze, dlatego mowca poleca ustawę życzliwości Izby.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Przy rozdziale, traktującym o szkołach wydziałowych, postawił p. Skałkowski poprawkę, ażeby do założenia szkół wydziałowych przystępowała Rada szkolna krajowa „tylko na podstawie obecnej uchwały sejmowej".

Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej p. Bobrzyński podnosi, że podobne postanowienie obowiązywało w dawniejszej ustawie, dziś mają być jednak inne szkoły wydziałowe, w klasach wyższych nie ma być nadal prowadzoną nauka powtarzająca, ale nauka dająca młodzieży pewne wyższe wykształcenie. Gdyby Sejm za poprawką pana Skałkowskiego chciał pójść, wówczas z konsekwencyi należałoby to samo uczynić z kursami rolniczemi i kursami dopełniającemi. Ponieważ przyjęcie poprawki p. Skałkowskiego spowodowałoby zmianę całego systemu w ustawie przyjętego i potrzebę licznych zmian w całej ustawie, dlatego musi mowca sprzeciwić się tej poprawce.

Sprawozdawca pos. St. Badeni sprzeciwia się również poprawce p. Skałkowskiego, Sejm będzie miał zawsze dość sposobności do wypowiedzenia swych uwag o postępowaniu Rady szkolnej kraj. przy zakładaniu szkół wydziałowych.

Po tem przemówieniu Izba odrzuciła poprawkę p. Skałkowskiego

Przy art. 13 postanawiającym, jakie przedmio-

MOGIŁA.

LISTY i NOTATKI MAURYCEGO ZYCHA.

13 (Ciąg dalszy).

22 stycznia.

Kochany Janku! Nieoględnie przyzwyczaiłem się do pisania listów. Po ukończeniu musztry porannej i zjedzeniu obiadu czuję usposobienie liryczne i zaczynam bazgrać. Wynika to stąd, że od chwili przyjazdu do tego miasta z nikim nie mówiłem. Pojmujesz zapewne, co chcę określić; z nikim nie mówiłem o tem, co mnie interesuje, co stanowi horyzont mojej, jeśli jeszcze można się tak wyrażać — duszy. Opisałem Ci już bal i okoliczności, jakie go urozmaiciły. Po balu nastąpiła reakcya w postaci haniebnej ciszy Do państwa Kłuckich nie kwapiłem się zbytecznie w celu uniknięcia wszystkiego, co spotkanie z panną Maryą mogłoby za sobą pociągnąć. Taki patrzajże, jestem świętobliwy! Ty, rozumie się, z natury rzeczy, jako przecież sceptyk, będziesz się uśmiechał z moich tryumfów w szrankach miłosnych i gotów jesteś powiedzieć, że wcale jeszcze empiryzm do wiadomości nam nie podał po co właściwie piękna panna wysyłała mnie do zimnego pokoju, czy tam sieni, ale ja znowu nie przeceniam tak dalece całego pańskiego sceptycyzmu, mój Panie!

W tydzień, zdaje się, po balu wieczorem w niedzielę poszedłem do państwa Zapaskiewiczów. Wyznam, że stukając do drzwi ich domu, czułem, że z takim zapasem odwagi na wojnę, dajmy na to, za dawnych czasów, niepodobna byłoby wyruszyć. Pocieszała mnie tylko ta kombinacya, że jeżeli mnie Izmaiłow znowu i stąd *„wyleje"*, to nie stanie się to po raz pierwszy. A czyliż, pytam, może powieszonemu jakąkolwiek sprawiać sensacyę powtórne zakładanie stryczka? Mizerne jest całe obywatelstwo państwa referentowstwa. Trzy pokoiki w jednym z tych nie tyle chędogich, ile ubogich domków, jakie zdobią plac zwany w nieurzędowej mowie gminu „końskiem targowiskiem". Cała, ze wszechmiar godna szacunku rodzina państwa Zapaskiewiczów dusi się, nocując w ciasnej, niskiej i wąskiej izdebce, a najobszerniejszy z trzech pokojów wydzierżawia po to tylko, aby stał pustką i aby ta ze wszech miar godna szacunku rodzina mogła wylegitymować się przed społeczeństwem z posiadania starych gratów, na których gość, szanujący swe zdrowie i dbający o przyszłość swoich potomków zaledwie po głębokim i statecznym namyśle usiąść ma odwagę. Pokój ten wyobraża salon A więc: kanapa, fotele, na stole lampa, dwa oleodruki i t d. Jest i fortepian. Może to nawet jest szpinet, bo już jakoś zanadto cienki, śpiczasty, chudy i na bocianich nogach. Zresztą rozstrzygać nie myślę. Jeżeliby mi jednak ktoś chciał dowodzić, że na tym instrumencie nie grywano za czasów Franciszka Dyonizego Kniaźnina, — no — to gotów jestem zarzucić takiemu dyletantowi po prostu nieznajomość historyi kultury! W kącie pokoju, pomiędzy szpinetem i kanapą stoi ogromny oleander. Biedny więzień! Przez długie dnie i noce zimowe tęskni za słońcem, upuszcza zeschnięty liść za liściem, niby żałosną prośbę o litość...

Wkroczywszy do salonu, zastałem towarzystwo złożone z panny Jadwigi, pani domu, pana, kilku sztuk pędractwa z ostrzyżonemi przy samej skórze czuprynami i w mniej lub więcej krótkich majtkach, a nadto z dwu *knotów* powiatowych. Są to młodzi mężowie stanu, na początek i chwilowo pełniący obowiązki kancelistów, panowie: Kozyrewski i Pęcak. Przywitano mnie z gościnnością i posadzono przy samej pani domu Widziałem ją już na balu, ale teraz dopiero miałem możność rozejrzenia się w tej osobie detalicznie. Bóg jej odmówił urody tak dalece, że ani tusza, ani płodność nie są w stanie zmusić cię do pamiętania o tem że uroda u matki rodziny i gospodyni domu czczym i przemijającym jest tylko dodatkiem. Ta matka i gospodyni ma śpiące, małe, łzawe oczęta, usta szerokie i tak niepospolicie mięsiste, że zdają się ociekać tłuszczem, dziwny nos i maślany uśmieszek gościnności rozlany na obliczu, uśmieszek, który mnie natychmiast pobudza do szyderstwa. Całe jej bogate ciało trzęsie się w szlafroku, jak galareta z cielęcych nóżek i straciło niestety zupełnie te kształty, po których ty z tak dziwną stanowczością i szybkością umiesz odróżniać kobiety od mężczyzn. Zapuśćmy wszakże na tę kwestyę kurtynę (ewentualnie szlafrok)!

— Oto jest twoja teściowa, — szepnął mi do ucha jakiś demon, — oto jest niewiasta, która zetrze głowę twoją, czyli najmniej cztery razy dziennie będzie cię prała starą miotłą!

W chwili, kiedy jakiś demon w barwach tak strasznie pomidorowych przyszłość moją malował, matka panny Jadwigi bawiła mnie dyskursem o sztukach pięknych. Z bystrością zaiste niezrównaną potrafiła wykazać różnice i podobieństwa między walcem *„Minuwszyje dni"* i walcem *„Tigrionok"*, a następnie przerzuciła się bezpośrednio w dziedzinę literatury nadobnej i oznajmiła mi, że powieść Józefa Korzeniowskiego p. t. „Szczęście za górami" czytała i że *takowa* jest, według niej, najbezczelniejszym wymysłem.

Trzej panowie urzędnicy rozprawiali tymczasem o jakimś czwartym. Chodziło im o to mianowicie, czy ów czwarty ma *czuja*, czy go wcale nie ma. Dwaj kanceliści głośno twierdzili, a gospodarz domu przeczył.

— Gdyby miał *czuja* — he — he — nie byłby prosił o miejsce w głupim Łysocinku. — mówił pan Zapaskiewicz ogromnie chytrze przymrużając lewe oko. Rzecz była jasna, jak słońce. Naczelnik w dobrym humorze, do rany go przytul, — miejsce archiwisty stoi otworem, a ten zamiast się na oczy pokazać..

— Panie radco! — wiedział on, co robi. Myślał, że go stary pożałuje, że go Kłucki poprze..— wołał pan Pęcak.

— To właśnie znaczy, że ten człowiek za kopiejkę nie ma *czuja*. To panu właśnie mówię!

Zrozumiałem nareszcie, że tu mowa o psychologii powiatowej. Korzystając z momentu zajęcia się pani domu rozbrojeniem dwu walczących o serdelki młodych Zapaskiewiczów, zrejterowałem do panny Jadwigi. Siedziała przy oleandrze, prawie za plecami referenta. Tego wieczora była daleko ładniejszą, niż na balu, — tak mi się przynajmniej wydawało. Nie szpecił jej ów cień zamyślenia czy niecierpliwości, a dobry uśmiech, rozkuty z kajdan przymusu, nie schodził z jej ust. Gdym obok niej usiadł powitała mnie spojrzeniem tak szczerem i życzliwem, że na śmierć zapomniałem o rodzicielce, która czytała powieść Korzeniowskiego i o papie, znającym się dokładnie na *czuju*. Co chwila ciemne rumieńce wypełzały na jej policzki. Oczy, ilekroć je zwracała na mnie, miały wyraz nieodgadniony, przedziwny... Mówiliśmy o najrozmaitszych rzeczach, między innemi, pamiętam, o charakterach. Potępiałem w czambuł wielkie zamiary i postanowienia młodzieńcze, twierdziłem że nie ma już dziś pośród młodzieży jednostek umysłowo skostniałych. Mówiłem, że zmienia się wszystko, to też i wyobrażenia ulegają zmianie tak dalece szybkiej, że o dotrzymywaniu jakichś pierwszych, wielkich przyrzeczeń nie może być mowy.

— Czyżby tak rzeczywiście było? — powiedziała z namysłem.—Przecie niepodobna zaniedbać tego, o czem wiemy na pewno, że na nas czeka i że jest uczciwe...

— Zapewne... tylko, widzi pani, to uczciwe mieni się zależnie od światła bijącego z wiecznie nowych faktów.

— Mnie się zdaje, że są pewne prawdy, których żadne światło zmienić nie może.

(C. d. n.)

ty nauki mają obowiązywać w szkołach wydziałowych żeńskich, domagał się pos. Okuniewski, aby wymieniono jako obowiązujące przedmioty także hygienę i gospodarstwo domowe. Również żądał p. Okuniewski wyjaśnienia co do postanowienia, iż obowiązkowym przedmiotem ma być język krajowy, względnie także drugi język krajowy. Mowca wyraził obawę, aby język ruski nie był tem postanowieniem pokrzywdzony.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński uspakaja p. Okuniewskiego, iż kwestyę języka normuje ściśle ustawa państwowa. Co się zaś tyczy nauki hygieny i gospodarstwa domowego, oświadczył p. Bobrzyński, iż przedmioty te figurowały wprawdzie jako obowiązkowe w dawnej ustawie, ale nie miały najmniejszego powodzenia. Uczyło się tych przedmiotów z teoryi, bez praktycznych doświadczeń, a w tych warunkach rezultat osiągnąć było trudno. Ponieważ nauka tych przedmiotów nie odniosła pożądanego skutku, przeto przedmioty te zostały usunięte.

Po tem wyjaśnieniu p. Okuniewski cofnął swą poprawkę i paragraf przyjęto według brzmienia komisyi. W dalszym ciągu na wniosek pos. Kowalskiego uchwalono do art. 15 dodatek, aby kursa nauki dopełniającej odbywały się w takiej porze, aby one nie przeszkadzały młodzieży prócz poświęcania się zatrudnieniom praktycznym, także obwiązkowi uczęszczania na mszę św. i naukę katechizmu.

W dalszym ciągu domagał się pos. Langie, aby przy zaprowadzeniu nauki dopełniającej rolniczej zaprowadzono także naukę ogrodnictwa.

Po wyjaśnieniu p. sprawozdawcy, iż nauka ogrodnictwa należy w pewnej mierze do nauki rolnictwa, cofnął p. Langie swą poprawkę.

Przy tytule traktującym o uczęszczaniu do szkoły zabrał głos p. Kramarczyk popierając projekt komisyjny, aby przymus szkolny rozpoczynał się od ukończonego roku szóstego życia dziecka.

Całą zresztą ustawę przyjęto bez zmiany, do reszty paragrafów nikt nie wniósł poprawek i nie zabierał głosu.

Ks. Marszałek oznajmia, że trzecie czytanie ustawy postawione zostanie na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Z porządku dziennego przystąpiono do ostatniego punktu, tj. do wyboru 4 członków i 2 zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego. Wybrani zostali jako członkowie pp.: Jędrzejowicz Adam, Kraiński Władysław, Scipio Karol i Schayer Karol. Jako zastępcy: p. Krzyżanowski Stanisław i p. Mikolasch Juliusz.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i odczytano złożone do laski marszałkowskiej wnioski:

Pos. Okuniewski i towarzysze domagali się założenia seminaryum męskiego nauczycielskiego w Horodence z językiem wykładowym ruskim.

Pos. Dworski i towarzysze wnoszą o wezwanie rządu, aby postarał się w drodze konstytucyjnej o kredyt na dokończenie budowy mostu na Sanie w Przemyślu.

Pos. Struszkiewicz i towarzysze o poparcie budowy kolei Tymbark względnie Dobra do Swoszowic, względnie Wieliczka-Krakowa.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godzinie 2 po południu.

Z Warszawy.

W Warszawie uporczywie obiega pogłoska, którą uważać można prawie już za pewną wiadomość, o dymisyi dwóch dygnitarzy z obozu Hurki, mianowicie Medema i młodego Hurki. Medem otrzyma dymisyę i pójdzie „w senatory“ to jest oddany zostanie do tego archiwum zużytych mężów. Jak mówią, rzecz tę postanowiono w Petersburgu jeszcze przed trzema tygodniami, a powodem tego mają być ujawnione finansowe konszachty p. Medema z Hurkową, poza plecami Hurki, który osobiście pod względem pieniężnym jest człowiekiem czystym. Korespondent *Dzien. Pozn.* tak rzecz tę przedstawia:

Medem wysłał do Petersburga przedstawienie o sprzedanie z wolnej ręki kompanii francuskiej zabudowań szpitala Dzieciątka Jezus. Na Radzie ministrów uznano, iż cena 12 rubli za łokieć kwadratowy jest za niska; dziwiono się, dlaczego nie ma być ogłoszony konkurs i na wniosek ministra skarbu Wittego wysłano do Warszawy specyalnego urzędnika dla zbadania tej sprawy.

Delegat przyjechał do Warszawy; ale ani od prezydenta miasta Warszawy generała Bibikowa, ani od samego Hurki, ani w kancelaryi generał-gubernatora nie mógł się niczego dowiedzieć. Numer na przedstawieniu był fałszywy; za numerem bowiem takim nie odeszło do Petersburga żadne przedstawienie w sprawie gmachu i placów szpitala Dzieciątka Jezus. Po powrocie do Petersburga delegat złożył raport o wszystkiem — telegrafem wezwano do Petersburga Medema. Tam przyciśnięty do muru, Medem jak młodzieniaszek tłómaczył się, iż to przedstawienie wysłał na żądanie Hurkowej. Po tym fakcie o dalszej karyerze Medema, którego przeznaczano na następcę Orżewskiego w Wilnie lub Ignatiewa w Kijowie, nie może już być mowy.

O to jednak, aby Medem z głodu umarł, nie martwcie się. W roku 1863, kiedy przyjechał do Warszawy jako kapitan sztabu generalnego, przydzielony do namiestnika Berga, był tak biedny, iż rubla na obiad od adjutantów Berga pożyczał. Z czasem został gubernatorem płockim potem warszawskim po Rożnowie, w końcu pomocnikiem generał gubernatora. Przez te lat 30 powstawało u nas wiele cukrowni, zakładów przemysłowych na prowincyi i t. d. Co do wszystkich Medem dawał opinie. Otóż guwerner jego syna żyd Faigenblatt i prokurent jednego z milionerów warszawskich również żyd Bonawentura Toeplitz pomagali Medemowi. Został więc współwłaścicielem dóbr pod Równem na Wołyniu (dobra te sprzedał w tych czasach za 156.000 rubli, zapłaconych gotowizną, pod poligon wojskowy) akcyonaryuszem (cichym) cukrowni Józefów (Janaszów), cukrowni Strzelce (Treskowów w powiecie kutnowskim), cukrowni Sobolówka (Raua), fabryk wyrobów z żelaza: Starachowice, Lilpop - Rau, Towarzystwa Dnieprowskiego, stalowni na Pradze i t. d. Ponieważ jest kolegą z korpusu wojskowego obecnego ministra spraw wewnętrznych Durnowa (który lada dzień wyleci na konszachty pieniężne z dymisyonowanym już ministrem komunikacyi Krywoszeinem) wyrobił sobie donacyę pod Sobolewem pow. garwoliński) i różne nagrody.

Co do młodego Hurki, syna dymisyonowanego satrapy, musiał on się sam czuć niepewnym na swem stanowisku wice-gubernatora warszawskiego, skoro uznał za stosowne podać się do dymisyi. Po wysłaniu dymisyi swej do Petersburga, wyjechał do ojca za granicę.

Smutną nowinę podaje korespondent *Dzien. Pozn.*, że przed paru dniami aresztowano w Warszawie kilku księży katolickich i zawieziono do cytadeli.

Ten sam korespondent dowiaduje się, że ks. Popiel wkrótce poprosi o uwolnienie go od obowiązków arcybiskupich.

Opuściła go już nawet arystokracya za rozkaz dany księżom odbierania przysięgi homagialnej po rosyjsku, to jest za dopuszczenie wbrew kokordatowi języka rosyjskiego do naszego kościoła. W tych dniach spotkała Popiela bolesna scena. Dowiedziawszy się, iż w jednym z domów arystokratycznych jest obiad wystawny, poszedł tam, chociaż nie był proszony. Pani domu wstydząc się, iż Popiel narzucił się nie miała ochoty wyjść do obiadu i dopiero po długich prośbach wyszła, ale z dygnitarzem kościoła nie chciała rozmawiać.

Przesilenie we Francyi.

Przesilenie ministeryalne we Francyi przewleka się. Leonowi Bourgeois nie powiodło się utworzyć nowego gabinetu i, jak wiadomo z wczorajszych telegramów, zrzekł się już był tej misyi oficyalnie na audyencyi u prezydenta republiki. Feliks Faure jednakże po konferencyi z Cavaignac'em i Poincarém postanowił ponownie wezwać p. Bourgeois'a i prosił go, ażeby raz jeszcze podjął próbę utworzenia gabinetu. Istotę obecnego przesilenia ministeryalnego stanowi przejście od jednolitej polityki umiarkowanej do tak zw. polityki koncentracyjnej. Bourgeois jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli i zwolenników tej polityki, a obecna sytuacya czyni go wprost człowiekiem niezbędnym. Po upadku gabinetu Dupuy'ego, po zwycięstwie radykałów i socyalistów jednolita polityka umiarkowana wydaje się prawie niemożliwą. Sami oportuniści pragną, ażeby przyszedł do steru gabinet koncentracyjny z odcieniem radykalnym i ażeby radykali, dzielni w opozycyi, lecz słabi w rządach, zużyli się w ten sposób, torując drogę przyszłemu gabinetowi umiarkowanemu. Przytem chodzi także o odosobnienie socyalistów, którzy dotychczas robili opozycyę wspólnie z radykałami, a po utworzeniu gabinetu radykalnego będą mogli szukać sprzymierzeńców do opozycyi jedynie w obozie monarchistycznym.

Ale radykali, jak wiadomo, nawet wspólnie z postępową frakcyą republikańską nie mają większości w Izbie, nie mogą więc obejść się bez poparcia oportunistów. Ażeby więc umożliwić gabinet o barwie radykalnej, trzeba powołać do rządu niektórych wybitnych polityków oportunistycznych, ażeby pozyskać pewne grupy oportunistyczne. Bourgeois chce w tym celu powołać do gabinetu Poincaré'go, jako twórcę budżetu na rok 1895 i zwolennika podatku dziedzicznego oraz Cavaignaca, który pomimo wyraźnie umiarkowanej barwy politycznej zbliża się do radykałów w dziedzinie ekonomicznej, jako zdecydowany zwolennik podatku postępowego. Niestety, rokowania z obu tymi oportunistami nie doprowadziły do żadnego rezultatu tak, iż Bourgeois musiał zrzec się misyi utworzenia gabinetu. Przypuszczano, że prezydent republiki powierzy skutkiem tego misyę utworzenia gabinetu Cavaignac'owi lub też Poincaré'mu, ale Feliks Faure dokładnie ocenia obecną sytuacyę i życzy sobie koniecznie mieć za pierwszego ministra p. Bourgeois'a, inaczej skazany byłby na gwałtowne zaczepki ze strony radykałów i socyalistów. To też starał się nakłonić obu wymienionych polityków oportunistycznych, ażeby zgodzili się na kombinacyę p. Bourgeois'a i po tej konferencyi ponownie prosił radykalnego polityka, protegowanego przez Floqueta i Brissona, ażeby na nowo podjął się usiłowań celem utworzenia nowego gabinetu. Na usilne prośby prezydenta republiki p. Bourgeois zgodził się na to i, jak powszechnie przypuszczają, tym razem powiedzie mu się sklecić gabinet koncentracyjny. Bourgeois proponuje swym przyszłym oportunistycznym kolegom, ażeby nowe ministerstwo oświadczyło się w zasadzie za podatkiem postępowym, odraczając przeprowadzenie tej reformy do następnej sesyi. Drugą kwestyą sporną, o którą toczą się układy przy tworzeniu gabinetu, jest sprawa amnestyi. Radykali domagają się amnestyi o wiele rozleglejszej, niż na jaką oportuniści chcą się zgodzić. W każdym razie amnestya, mniej lub więcej rozległa, wchodzi w program nowego gabinetu.

Głosy z kraju.

(*Wybory do Rady gminnej w Żabiu pod Czarnohorą*).

***Kossów**, 20 stycznia.*

Niedawno odbywały się w Żabiu wybory do Rady gminnej. Z ciekawości poszło nas dwóch turystów przypatrzeć się, aby porównać wybory huculskie z naszemi mazurskiemi. Co za różnica! Zdawałoby się, że Hucułów inna ustawa obowiązuje, albo raczej, że oni nie dostali jeszcze żadnej ustawy. Przed kancelaryą gminną stało kilkudziesięciu Hucułów w rozsypce, bo żandarmi nawoływali do rozejścia się. Rozumieliśmy, że zanosi się na coś złego, bo co komu szkodziłoby, gdyby tu w dalekiem ustroniu stali ludzie gromadnie?

I oto jaki przedstawił nam się widok!

Pisarz gminny czytał niewyraźnie listę wyborców na dworze; a na jego wezwanie, jakoby na głos trąby Archanioła, zjawiali się osobiście nieboszczyki lub przysyłali z tamtego świata hebrajskie pełnomocnictwa. Gdyśmy się dostali do kancelaryi przez sień, zapchaną żydami, wydzierającymi Hucułom kartki chrześcijańskie, przekonaliśmy się, że i w sali wyborczej wszystko nie tak idzie, jak u nas na Mazurach.

Przy stole siedział stary jakiś żyd, mając po prawicy od siebie młodszego a dzierżącego pióro, a po lewicy siedział kręcący się zuchwale pisarz gminny; w kącie zaś pozwolono stać czterem Hucułom. Powiedziano nam, że ci w kącie stanowią właśnie komisyę wyborczą, a że nie umieją ani pisać, ani czytać, więc wyręczają ich w czynności wyborczej żydkowie i pisarz gminny. Pośrodku sali chodził najstarszy żandarm; on wyborców wprowadzał i wyprowadzał, za rękaw ich trzymał, o kartkę głośno pytał i obdarzał stosownemi pochwałami. Mniemaliśmy, że szło tu o coś innego, nie o głosowanie, i wyglądało to na badanie strwożonych przestępców.

Pod piecem stał cicho jakiś pan w mundurze, i bądź to smętnie spoglądał na salę, bądź wpatrywał się w otwartą grubą księgę. Dowiedzieliśmy się, że ten pan był komisarzem, przeprowadzającym wybory. Nigdybyśmy tego nie zgadli. Żandarmów widzieliśmy aż sześciu; przeznaczenie ich było niejasnem dla nas, — bo jeśli mieli oni czuwać nad utrzymaniem porządku, to dla czegóż wybrykom żydowskim przypatrywali się wesoło i nie stawali w obronie napastowanych Hucułów? Nie radziliśmy Hucułom od wzajemniać się, bo przypuszczaliśmy, że za należytą odprawę, daną żydowi, Hucuł byłby aresztowany, jako zakłócający porządek publiczny.

Że wcale nie zbudowani tą sceną powróciliśmy do domu, mówić nie potrzebuję. Nie słyszeliśmy, aby gdziekolwiek w kraju naszym coś podobnego się działo. Wynik takich wyborów był ten, że do Rady gminnej weszło dziewiętnastu żydów, to jest sześć razy więcej, niżeliby ich wybrano dobrowolnie i bez strachu przed tak liczną strażą bezpieczeństwa.

Opiekunowie i przyjaciele tego ludu wraz z rozumniejszymi gazdami wnieśli protest, w tej nadziei, że następne wybory odbędą się podług tej samej ustawy, jaka obowiązuje i w innych powiatach, i bez żandarmów, i że już nikt nie będzie miał powodu skarżyć się, że wadliwemi wyborami jest oburzony.

Mazur.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 stycznia.*

Sejm śląski udzielił wczoraj licznych zapomóg gminom wschodniej części kraju, dotkniętym zeszłoroczną klęską powodziową. Wniosek p. Michejdy o rewizyę ordynacyi wyborczej do sejmu przekazano do rozpatrzenia komisyi. Wniosek p. Grudy o wprowadzenie w życie reprezentacyj powiatowych zaraz w pierwszem czytaniu został odrzucony.

W sejmie morawskim obradowano nad obowiązkowem ubezpieczeniem bydła włościańskiego. Polecono Wydziałowi krajowemu dokładne przestudyowanie tej sprawy.

Sejm tyrolski załatwił szereg spraw ekonomicznych. Przy końcu posiedzenia poseł Lorenzoni wyraził ubolewanie z tego powodu, że w pogrzebie burmistrza Trydentu Oss-Mazurana Sejm i Wydział krajowy tyrolski żadnego nie wzięły udziału. Marszałek krajowy tłómaczył w odpowiedzi, że tego samego dnia odbywało się posiedzenie Izby, na którem wszyscy członkowie Wydziału musieli być obecni, zresztą Wydział krajowy uczestniczy tradycyjnie tylko w pogrzebach członków sejmu.

W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu a więc na trzeciem już posiedzeniu rozprawa nad programem nowego gabinetu. Dawniej bywało inaczej. Przy zmianie rządu przywódcy stronnictw parlamentarnych określali treściwie i zasadniczo stanowisko swoje, przyjmując do wiadomości lub odrzucając program rządowy. Na tem się zazwyczaj kończyło, a parlament przystępował wprost do zwyczajnych swoich czynności. Nowość parlamentarna, którą opozycya węgierska obecnie zainaugurowała, jest tylko zapowiedzią, że rozprawa budżetowa, do której w dalszym ciągu sejm ma dzisiaj przystąpić, potrwa znacznie dłużej, niżby się z początku można było spodziewać.

Na wczorajszem posiedzeniu dep. Horvath omawiał działalność Banffy'ego na dawnem stanowisku żupana i w związku z nią kwestyę narodowościową. Mowca pragnie utrzymania prawnopaństwowej ugody, ale nie w tem znaczeniu, jakie jej nadaje stronnictwo liberalne. Polityka nie zna dogmatów w rodzaju *noli me tangere*. Hr. Teodor Batthyany zarzuca programowi rządowemu niejasność, zapytuje między innemi prezydenta ministrów, w jaki sposób zamierza „uspokajać umysły“. Zay dowodzi, że program saskiego stronnictwa ludowego nie narusza w niczem państwowej idei węgierskiej. Mowca oświadcza się za bezwarunkowem popieraniem stronnictwa liberalnego. Horanszky oskarża rząd, że wdaje się w rokowania z Sasami. Większość nie powinna za taką cenę okupywać swego istnienia i władzy.

Prezydent ministrów Banffy oświadcza ponownie, że kierunek polityki rządowej pozostaje niezmienionym. O żadnych rokowaniach z posłami sasko-siedmiogrodzkimi nie może być mowy. Program rządu jest jasny, uznaje konstytucyjne prawa narodowościowe, nie spełni jednak nigdy postulatów wychodzących poza granice jedności państwowej. Program saskiego stronnictwa ludowego nie zawiera w sobie żadnych wrogich państwu tendencyj ani nie jest sprzeczny z zasadami partyi liberalnej. Prezes ministrów nie może atoli pochwalać urzeczywistnienia takiego programu, któryby dążył do tego, aby narodowości jako takie przekształcały się w stronnictwa polityczne. Prawnopaństwowej ugody przeciw każdemu rząd będzie bronił. Mowca uważa zjednoczenie stronnictw prawnopaństwowych za rzecz pożądaną i nie zaniedba żadnej nadarzającej się do tego sposobności, nie uznaje wszakże za właściwe dyskutować o tem w Izbie. W sprawie polityki kościelnej rząd starać się będzie uspokoić umysły, ale nie przez nowele. Ustawy muszą być przeprowadzone w tym duchu, w jakim je stworzono. Od Izby zależy udzielić rządowi należytego poparcia i załatwić w pierwszym rzędzie pozostałe kościelno-polityczne przedłożenia, aby módz następnie wejść na drogę twórczej działalności.

Wywody Banffy'ego liberalna część Izby przyjęła długotrwałemi oklaskami. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu jest budżet ministerstwa wyznań i oświaty.

Z Warszawy donoszą: Generał-gubernator warszawski hr. Szuwałow przyjmował wczoraj o godzinie 1 po południu w sali recepcyjnej na Zamku przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i ewangielickiego oraz członków ciała konsularnego.

Kuryer Warszawski podaje w telegramach z Petersburga następujące wiadomości:

Russkaja Żizń donosi, że na dwa tygodnie przed dymisyą były minister komunikacyi Kriwoszein wyznaczył komisyę do przeprowadzenia rewizyi zarządu kolei skarbowych, a to z powodu pogłosek o nadużyciach przy zawieraniu kontraktów i dostawach.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż postanowiono asygnować ze skarbu państwa 160.000 r. s. na budowę soboru prawosławnego w Batumie.

Na dzień 27 kwietnia zwołany zostaje do Warszawy Zjazd przedstawicieli telegrafu kolejowego. Prezydującym w zjeździe mianowano inżyniera Stanisławskiego. Oprócz nowego projektu służby telegraficznej, Zjazd ma roztrząsać kwestyę elektrycznego oświetlenia pociągów.

Z Paryża.

Zachowanie się nowego prezydenta republiki w sprawie przesilenia ministeryalnego zrobiło bardzo dobre wrażenie we Francyi, gdyż wszyscy przyznają, że Feliks Faure chce rozwiązać przesilenie w duchu ściśle konstytucyjnym, dopomagając do urzeczywistnienia woli większości parlamentarnej przez powołanie gabinetu koncentracyjnego o odcieniu radykalnym. Prasa radykalna i postępowo - republikańska chwali lojalną postawę nowego prezydenta; atakują go już teraz prawie wyłącznie tylko socyaliści. Prasa monarchiczna zarzuca mu niewdzięczność względem tych, którzy go wynieśli na najwyższą godność w republice, gdyż, jak wiadomo, prawica dopomogła do wyboru Feliksa Faure'a. Żywioły umiarkowane czują się zawiedzione w swych nadziejach, gdyż Faure zaznaczył wyraźnie, że nie chce być prezydentem oportunistów, lecz prezydentem Francyi.

Oprócz przesilenia gabinetowego, Paryż zajmuje się obecnie plotkami o rzekomym rozwodzie Casimira-Périer. Czy były prezydent republiki rzeczywiście rozwiedzie się ze swoją małżonką, nie wiemy; dzienniki paryskie piszą o tem dosyć oględnie ale dają do zrozumienia, że to nieporozumienie małżeńskie znajduje się w związku z rezygnacyą Casimira Périer z godności prezydenta republiki.

Onegdaj krążyły w Paryżu pogłoski o zamordowaniu Henryka Rocheforta w Londynie czy w Brukseli. Wczoraj jednakże Rochefort telegrafował do Paryża do swych przyjaciół, że jest w jak najlepszem zdrowiu.

Kronika.

***Kraków**, 23 stycznia.*

Nabożeństwo. W Podgórzu za spokój dusz poległych w walce o wolność w r. 1863 odbędzie się jutro w czwartek, jako w 32 rocznicę, w kościele parafialnym o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu. Obfity porządek dzienny obejmuje na wstępie wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawach parcelacyi gruntów miejskich na Maślakówce, otwarcia nowej ulicy, łączącej Karmelicką z Czarnowiejską, uregulowania przedłużonych ulic Radziwiłłowskiej i Niecałej i t. d. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się poufne dla załatwienia pięciu spraw.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. St. Steiner z Wieliczki kwotę 6 złr. jako nieprzyjęte honoraryum od p. Tarchalskiego.

Dr. Jan Malec, adwokat w Andrychowie, nadesłał 3 złr. 50 ct. zebrane w miejscowej Czytelni polskiej na szkołę polską w Biały.

Na ten sam cel zebrał dr. St. Eliasz Radzikowski w Zakopanem 3 złr. 31 ct. w czasie wycieczki grona lekarzy krakowskich, którzy bawiąc w Tatrach pamiętali o naszych kresach zachodnich

Na gimnazyum polskie w Cieszynie zebrał ks. Fr. Kacz w Wieliczce w kółku towarzyskiem 1 złr. 80 ct.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej K. „W salonie“, Kotarbińskiego W. „Orgia rzymska“, „Śmierć Messaliny“, „Augur i Bachantka“, „Rozrywki domowe w starożytnej Grecyi“ akw., Koeniga K. „Procesya“, Kurelli „Holowanie galarów“, Makarewicza „Typy wiejskie“ 7 sztuk, Saskiego „Portret damy“, Valentiniego „Ulubiona potrawa“, „Opuszczona“, Żelechowskiego „Gęsiarka“.

W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca“, ulica Karmelicka l. 48, w lokalu własnym danem będzie w niedzielę 27 b. m. ostatnie przedstawienie „Jasełek“. Biletów można dostać u p. Ludwińskiego, zegarmistrza, ulica Floryańska l. 19, i u p. Zajączkowskiego, plac Maryacki. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Z krakowskiego klubu filatelistów (zbieraczy marek pocztowych). W dniu 6 b. m. w Krakowie w lokalu klubowym, ulica św. Tomasza l. 15, odbyło się trzecie walne zebranie członków klubu filatelistów, na którem po zagajeniu przez przewodniczącego, odczytaniu protokółu zeszłego posiedzenia, oraz przyjęciu sprawozdania rocznego i kasowego i udzieleniu absolutoryum wydziałowi, przystąpiono do nowego wyboru wydziału na rok bieżący. Wybrani zostali przez aklamacyę: prezesem p. Stanisław Skąpski, oficyał pocztowy, wiceprezesem p. Władysław Slatowski, sekretarzem p. M. M. Urbański, skarbnikiem p. Władysław Hałatkiewicz. Do wydziału zaś pp: dr. Władysław Harajewicz, Witold Kurnatowski i Józef Hechter. Wpisywać się na członków klubu można w lokalu klubowym. Wpis 1 złr., miesięczna wkładka 50 ct.; zamiejscowi płacą połowę i otrzymują gazetę klubową gratis. Na żądanie wysyła zarząd statut i gazetę klubową.

Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż) otrzymał w 70 rocznicę urodzin piękny [illegible] z Sofii, zaopatrzony w mnóstwo podpisów Polaków i Polek, w Bułgaryi zamieszkałych. Prezes sofijskiego Towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy i skarbu narodowego p. Bolesław Anc otrzymał temi dniami następującą odpowiedź znakomitego naszego powieściopisarza:

„Szanowny i zacny Panie! Upraszam Was, bądźcie tłómaczem wdzięczności mojej wobec łaskawych, co mi przysłali powinszowania i życzenia z racyi 70 mego przyjścia na świat rocznicy. Przyznają mi oni zasługę w tem trochę — jak się wyrażają — dobrego, które wychodźtwo polskie w Bułgaryi na polu pracy publicznej dokonało. Zasługa to Ich-że samych. Gdyby nie ich dobra wola, nie ich patryotyzm, cóżby zabiegi moje sprawiły!.. Wychodźtwo polskie w Bułgaryi świeci przykładem ochoty i wytrwałości na drodze służby sprawie polskiej. Dlatego też dowód Jego pamięci przyjmuję jako zaszczyt wielkiej dla mnie ceny. Podziękujcie zań w imieniu mojem kolegom płci obojej, co się na adresie do mnie podpisali i przyjąć raczcie wyznanie czci głębokiej, z jaką dla Was, Szanowny Obywatelu, pozostaje sługa powolny *T. Miłkowski.*

Ksiądz Edmund książę Radziwiłł, niegdyś członek parlamentu niemieckiego, następnie Benedyktyn w Beurow i prałat domowy papieski, został opatem portugalskiego klasztoru Benedyktynów w Cuenjaes.

P. Ludwik Wierzbicki, artysta opery warszawskiej i lwowskiej, ze współudziałem pp. Lelewicza i Celińskiego wystąpią z koncertem w nadchodzący czwartek w Wieliczce, a w niedzielę w Bochni. Na program złożą się wyjątki z opery „Faust“ Gounod'a, „Carmen“ Bizeta, pieśni St. Moniuszki i A. Münheimera, oraz ulubione monologi, odegrane przez pp. A. Lelewicza i Celińskiego. — Publiczność tak miejscowa jak i okoliczna zapewne pośpieszy na te wieczory wokalno-humorystyczne, rzadko bowiem się zdarza, by artystyczna drużyna tak dobraną była i cały wieczór niezwykle miłemi produkcyami zapełniała.

Dola dyetaryuszy. Jeszcze w maju 1894 r. zawiązał się komitet galicyjskich dyetaryuszy skarbowych i politycznych, złożony z pp. J. Spławińskiego, Teodora Celewicza i F. Cenglera a ten wysłał deputacyę w październiku r. z. do Wiednia w osobie p. J. Matyjaszka z łona dyetaryuszy skarbowych i p. Makomaskiego z łona dyetaryuszy politycznych. Deputaci udali się do Koła polskiego, gdzie poseł p. Chrzanowski przyrzekł jak najsilniejsze poparcie, znając położenie dyetaryuszy i spodziewa się, że sprawa ta jak najlepszy weźmie obrót. Poseł hr. Łoś przyjął deputacyę również przychylnie słowami: „dobrze, żeście przybyli, wiem, że was tu bieda przyprowadziła, a teraz niech świat wie, że Galicya nie śpi“ itd.; przytem udzielając niezbędnych wskazówek i informacyj, zapewniając przedłożenie i wyłuszczenie bardzo przykrej sytuacyi dyetaryuszy w Radzie państwa.

Wreszcie przedłożyła deputacya petycyę do tronu i do p. ministra Plenera z tą błogą nadzieją, że prośba ich pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem wobec tego, iż nie jednostki, lecz ogół puka do serc litościwych. Niestety! Panowie posłowie jak gdyby zapomnieli o tych, którzy w nędzy giną.

Bo czyż może być smutniejsze położenie jak pisarza dyetaryusza? Zarobek jego nader szczupły, wystarcza zaledwie na liche wyżywienie siebie — nie mówiąc już o rodzinie.

Nie wdajemy się w szczegóły, jakkolwiek o wiele więcej dałoby się powiedzieć, — przypominamy tylko tę sprawę w nadziei, że nasi pp. posłowie zechcą zbadać bliżej stosunki tych prawdziwych nędzarzy i postarają się o przeprowadzenie polepszenia ich bytu.

Zmarli. W Monachium zmarł Maurycy Carriere, znakomity niemiecki profesor estetyki, urodzony w r. 1817. Zmarły był autorem wielu dzieł, traktujących o filozofii i estetyce; powszechnie znaną i tłómaczoną prawie na wszystkie języki świata jest jego „Estetyka“, wydana w r. 1859.

Raoul Toché, znany autor kilku zabawnych sztuk teatralnych, zrujnowawszy się kompletnie, zastrzelił się w Chantilly, gdzie idąc za wskazówkami przytoczonemi w listach, znaleziono jego ciało w stawie. Toché padł ofiarą finansowych katastrof, których obecnie widownią jest Paryż.

Zofia Korosteńska, nauczycielka prywatna, zmarła 15 bm. w Kołomyi po ciężkich cierpieniach. Ś. p. Zofia była przez czas niejaki współpracowniczką *Dźwigni*, czasopisma wychodzącego pod redakcyą jej brata we Lwowie. Zapał do studyów literackich, a gorliwość w zawodowej pracy, ofiarna dobroć serca i tęsknota za wszystkiem, co dobre, a piękne, skróciły pasmo młodocianego jej przykładnego żywota.

Karol Secreton, profesor filozofii na uniwersytecie w Lozannie, zmarł onegdaj w 80 roku życia. Pochodził z uczonej rodziny szwajcarskiej. Studyom filozoficznym oddawał się w Monachium. W roku 1838 mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofii w akademii swego miasta rodzinnego, skutkiem rewolucyi r. 1846 utracił katedrę, na którą dopiero po 20 latach napowrót został powołany. W 1888 roku święcił 50-letni jubileusz swej naukowej działalności i został honorowym członkiem instytutu francuskiego. Główne jego dzieło pod tyt. *La philozophie de la liberté* pojawiło się w r. 1879 w trzeciem wydaniu

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą dziennikom warszawskim: Wystrzałem z rewolweru w pierś lewą odebrał sobie życie jednoroczny ochotnik, k[illegible] artyleryi, starozakonny Ludwik Linie. Przyczyną samobójstwa 24-letniego młodzieńca była podrażniona ambicya wskutek niezdania egzaminu oficerskiego, oraz następstwa tego faktu: dwuletnia służba w wojsku, pokrzyżowanie dalszych planów w ukończeniu studyów i — matrymonialnych. Zmarły, zanim skonał, męczył się przez siedm godzin.

Ze Lwowa. Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem w r. 1863/4 odbyło się onegdaj o godzinie 11 rano w kościele katedralnym. Publiczność zapełniła kościół dość szczelnie, raził tylko brak młodzieży, której skromna przybyła garstka... „Gwiazda“ i „Skała“ wystąpiły ze sztandarami. Mszę żałobną odprawił ks. kanonik Lenkiewicz w asystencyi licznego duchowieństwa, a na chórze śpiewał chór „Echa“. Po skończonych egzekwiach publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę“.

Uczestnicy powstania r. 1863/4 zebrali się w kasynie miejskiem na walne zgromadzenie swego Towarzystwa wzajemnej pomocy. Jak wykazuje rozdane sprawozdanie, dochody Towarzystwa w r. 1894 wynosiły 5038 złr. 18 ct., rozchody 4843 złr. 70 ct., nie wliczając w to znacznych dochodów i wydatków, jakie wykazują poszczególne delegacye. Od delegatów wpłynęło do kasy głównej 873 złr. 98 ct. Do funduszu rezerwowego złożono z dochodów zeszłorocznych 700 złr. tak, że fundusz ten wynosi

ogółem 5356 złr. 95 ct Odnośnie do zerwania łączności z delegaturą rzeszowską oświadczył zarząd, że niezawodnie uda się napowrót dobre stosunki nawiązać.

W miejsce ustępujących według statutu 4 członków wydziału wybrane do zarządu p. Józefa Lenieckiego, Leszka Dąbczańskiego, ks. Adama Sapiehę i Szyszkowicza. Pierwszymi członkami honorowymi Towarzystwa wybrano przez aklamacyę ks Adama Sapiehę na wniosek p. Zamorskiego, a na wniosek posła Lewakowskiego ks. arcybiskupa Issakowicza. Na tem zakończono zgromadzenie. Udział uczestników był liczny.

Podgórze, 22 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). W tych dniach obchodził tutaj dr. Eugeniusz Skalski 25 letnią rocznicę cichej a niezmordowanej pracy lekarskiej. Grono obywateli miasta Podgórza w uznaniu niepospolitych zasług, jakie zacny jubilat jako lekarz sądowy i fizyk miejski w przeciągu tego ćwierćwiekowego okresu czasu położył około dobra i stanu zdrowotności miasta Podgórza, ofiarowało jubilatowi piękny dar pamiątkowy. — Wśród uczty, na której były reprezentowane wszystkie warstwy obywateli m. Podgórza i okolicy, wzniósł pierwszy toast na cześć jubilata były burmistrz podgórski, p. Floryan Nowacki, który w gorących i serdecznych słowach podniósł piękną nieskazitelność charakteru jubilata, wyniosłą i na biedę ludzkości czułą duszę jego, jako też tę wielką sympatyę, jaką sobie zjednał jubilat, jako niestrudzony i doświadczony lekarz wśród ludności nietylko w samem mieście, ale także w okolicy, czego najwymowniejszym dowodem było nader liczne zgromadzenie uczestników w tej rzadkiej a podniosłej uroczystości.

Dyrekcya poczt ogłasza: Według oznajmienia szwajcarskiego zarządu poczt wolno będzie także na przyszłość wysyłać do Szwajcaryi po kilka egzemplarzy tych pism politycznych, które przynajmniej raz tygodniowo wychodzą, jako przesyłkę druków zwykłych wprost pod adresem odbiorcy. Natomiast wysyłanie więcej egzemplarzy tego samego numeru pism w pakietach lub frachtach pocztowych zostaje i nadal o tyle ograniczonem, że odbiorca winien jest uzyskać od szwajcarskiego zarządu poczt pozwolenie do odbioru takich przesyłek i że przesyłki te nie będą adresowane do samego odbiorcy, lecz do oddawczego urzędu pocztowego.

Rysia ogromnych rozmiarów ubito na polowaniu w lasach rymanowskich w dniu 20 grudnia 1894. Natychmiast po ubiciu odesłano okaz do Muzeum hr. Dieduszyckiego we Lwowie do wypchania. Obok tego padła na polowaniu znaczna liczba zajęcy, lisów i trzy kozły.

Piękny dar. Gmina miasta Bazylei ofiarowała 300 000 fr. na zbudowanie schroniska dla suchotników w Davos.

Składki. Na szpital Brata Alberta zamiast wieńca na trumnę ś. p Wandy Wieliczkówny złożyła rodzina Dąbrowskich 3 złr., oraz Z. Schwarz 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 stycznia: „Intratna posada" (Łapownicy), komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

Dział ekonomiczny.

Losowanie pożyczki krajowej. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy przystąpić w dniu 1 lutego do losowania w szerszej mierze $4^1/_2$ procentowej pożyczki krajowej roku 1883. Na podstawie losowania, przypadnie do wypłaty 1 maja zamiast 30.000, jeden milion złr.

Powiatowa kasa dla chorych w Krakowie. Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1894. Przychód: opłaty bieżące członków 5976 złr. $71^1/_2$ ct., opłaty bieżące pracodawców 2988 złr. 26 ct., wstępne 90 złr., grzywny 152 złr. 20 ct., różne wpływy 325 złr. $69^1/_2$ ct., odsetki od gotówki lokowanej 205 złr. 20 ct., fundusz rezerwowy z końcem 1893 r. 4531 złr. 93 ct., razem 14,180 złr. 81 ct. Rozchód: wypłacone zasiłki w chorobie 1840 złr. 29 ct., koszta lekarzy, felczera, i akuszerek 1134 złr. 63 ct., kontrola chorych 62 złr. 94 ct., lekarstwa i opatrunki 710 złr. 44 ct., koszta szpitalne 475 złr. 7 ct., podwody dla chorych i lekarzy 270 złr. 87 ct., koszta pogrzebów 321 złr., 10% do funduszu zasobowego Związkowego we Lwowie 274 złr. 23 ct., koszta administracyi 1748 złr. 28 ct., odpisano 10% zużycia inwentarza 19 złr. 32 ct., odpisane straty nieściągniętych opłat kasowych za rok 1894, złr. 120 ct. 45, reszta innych wydatków 203 złr. 22 ct., teraźniejszy fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1894 r. 7000 złr. 7 ct., razem 14,180 złr. 81 ct. Wykaz majątku: a) stan czynny: gotówka z dniem 31 grudnia 1894 roku 584 złr. 19 ct., kapitał ulokowany w powiatowej kasie oszczędności 5,767 złr. 6 ct. wartość inwentarza po odpisaniu z użycia 173 złr. 86 ct., zaległe opłaty kasowe po odpisaniu nieściągalnych 1,207 złr. 76 ct., razem 7,732 złr. 97 ct; b) stan bierny: nieuiszczone pretensye osób trzecich: członkom kasy 45 złr. 93 ct., lekarzom 107 złr. 66 ct., aptece 56 złr. 6 ct., szpitali i podwód 240 złr. 2 ct., funduszowi Związkowemu we Lwowie 274 złr. 23 ct., teraźniejszy fundusz rezerwowy 7000 złr. 07 ct.. razem 7,732 złr. 97 ct.

Kasa Oszczędności miasta Tarnopola święci w bieżącym miesiącu dwudziestopięciolecie swego istnienia. Dotychczasowa działalność kasy stawia ją w rzędzie instytucyj szczerze zasłużonych około ekonomicznego rozwoju ludności nietylko w ściśle lokalnym zakresie działania.

Założona w r. 1870 za inicyatywą ówczesnego burmistrza m śp. Włodzimierza Mandla, wykazała kasa tarnopolska w pierwszym roku sprawozdawczym majątek własny w kwocie 3151 złr. 35 ct.

Począwszy od następnego roku zaczęto z uzyskanych zysków tworzyć fundusz rezerwowy, który w roku 1893 urósł do kwoty 227.522 złr. 59 ct.

W roku 1882 utworzono fundusz emerytalny dla urzędników i sług kasy, który z końcem roku 1893 wykazał poważną kwotę około 29.000 złr.

Od roku 1880 począwszy przeznacza tarnopolska kasa oszczędności rok rocznie w miarę osiągniętych zysków, stosunkowo pokaźne kwoty na cele dobroczynne i publicznego dobra. Do roku 1893 wynosiły te ofiary przeszło 50.000 złr.

Do tych pięknych rezultatów przyczyniła się bezprzecznie gorliwa praca i zapobiegliwość urzędników instytucyi, jak niemniej sumienna oględność dyrekcyi.

Związek młynarzy w Galicyi wejdzie wkrótce w życie, albowiem namiestnictwo oświadczyło już reskryptem, iż nie ma nic do zarzucenia przeciw utworzeniu tego „Związku" na podstawie przedłożonych statutów.

Wkrótce ma być zwołane I Walne Zgromadzenie „Związku", na którem załatwioną też zostanie między innemi sprawa wydawnictwa *Gazety Młynarskiej*, chwilowo tylko przez tymczasowy zarząd zawieszonego.

Zgłaszać się do Związku należy pod adresem J. Bielawski w Nehrybce o. p. Przemyśl.

Fabryka kołków w Debesławcach. Czytamy w *Gazecie Kołomyjskiej*: Wiele jest do zrobienia w kraju naszym na polu handlu i przemysłu. Jest wiele materyału i wiele rąk do pracy, lecz niestety, prawda wyznać nakazuje, że dopóki system administracyjno-podatkowy w Austryi się nie zmieni, to Galicya z biedy ekonomicznej nigdy się nie wydźwignie. Stosowanie bowiem prawa w Galicyi tego samego, jakie dobre jest dla ekonomicznie rozwiniętej Austryi, zawsze przytłumiać będzie nasz ruch handlowo-przemysłowy na korzyść tej ostatniej. Uwagę powyższą nasunęła nam historya rozwoju wielu przedsiębiorstw w Galicyi, między innemi „Pierwszej nadpruckiej fabryki kołków amerykańskich i innych wyrobów z drzewa" Antoniego Kosińskiego w Debesławcach (p. Matyjowce). Dzięki subwencyi Wydziału krajowego i osobistej energii właściciela powyższej fabryki, istnieje ona i rozwija się ku ogólnemu pożytkowi prawidłowo. Nie idzie zatem, iżby do dziś jeszcze nie walczyła ciężko o byt, właśnie z powodu tych rządowych przeciążeń. Antoni Kosiński należy do rzędu tych obywateli ziemskich, którzy patrzą na rzeczy trzeźwo i w pracy upatrują przyszłość własną i kraju swego. Nabywszy dobra Debesławce po żydzie wraz z fabryczką kołków, jął się pracy w tym kierunku tak energicznie, że dziś stworzył fabrykę, zbywającą swe towary *en gros* nietylko w kraju, ale i w Wiedniu, Tryeście, na Śląsku, w Turcyi, a nawet w Egipcie. Miał on jednak dużo utrapień, zanim przekonał odbiorców w kraju, że tańszy i lepszy może dawać towar, niśli zagranica, zanim wreszcie wprowadził w życie wyrób szpuntów do beczek, które dziś z powodu doborowego materyału drzewnego, nie mają sobie równych. Ba, dziś świat szewski akceptuje kołki do butów wyłącznie z fabryki nadpruckiej pochodzące. Że się czasem znajdzie jeszcze niedowiarek, to już nie wina krajowej fabryki, ale reklamy zagranicznych towarów. Na zeszłorocznej wystawie krajowej we Lwowie zdobyła powyższa fabryka jednę z największych nagród, co się jej też słusznie należało.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 stycznia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·30. Żyto od 5·50 do 6·05. Jęczmień od 4·90 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 6·90. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·60 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 30·— do 36·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 21 i 22 stycznia 1895 na targ 4745 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 26·— do 32·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 32 do 36 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4336 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·5 mm	735·1 mm	731·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,6	—8°,6	—4°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	94%	84%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	2	9

Uwagi: Wczoraj po południu chwilami śnieg, dziś rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Lwów, 23 stycznia. *Gazeta Narodowa* donosi, że owego studenta uniwersytetu warszawskiego, który był na posłuchaniu u namiestnika z prośbą o przyjęcie na politechnikę i otrzymał znaną odpowiedź, wezwano wczoraj na policyę, przedsięwzięto u niego rewizyę i natychmiast mu oświadczono, iż do trzech dni musi opuścić monarchię pod grozą przymusowego odstawienia do granicy. Powodem nakazu tego jest zaburzenie spokoju publicznego, nie podano jednak faktu konkretnego, którego student miał się rzekomo dopuścić.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 stycznia. Minister handlu udzielił inżynierowi Gustawowi Ernestowi w Wiedniu wstępną koncesyę na kolej lokalną o torze normalnym z Chabówki przez Nowy-Targ, Białkę do Jurgowa.

Wiedeń, 23 stycznia. *Fremdenblatt* mówiąc o bułgarskiej ustawie akcyzowej pisze: Rząd austro-węgierski zaprotestował zupełnie słusznie przeciw nowym już teraz mało co ukrywanym dodatkom do opłat cłowych. Sprawa jest przez to więcej zawikłana, że Turcya odmówiła uznania nowej ustawy cłowej, polegającej na wartości towaru. Jeżeli Turcya wytrwa na tem stanowisku, wówczas największe faworyzowanie towarów tureckich musiałoby mieć zastosowanie także do towarów innych krajów. Państwa traktatowe europejskie otaczają młode państwo bułgarskie wszelką życzliwością. Zadaniem przyszłych układów będzie usunąć kłopoty, które Bułgarya własnem postępowaniem sprawiła. Sprawa akcyzowa powinna być załatwiona tylko w porozumieniu z państwami zagranicznemi, ale nie przez samą Bułgaryę. Jeżeli Bułgarya opłaty cłowe podwyższa przez dopłaty akcyzowe, a równocześnie sobranie systematycznie pracuje nad usunięciem z kraju towarów obcych, to postępowanie takie nie może być obojętnem ani dla Austro-Węgier ani dla innych państw, troszczących się o wywóz swoich wyrobów.

Zadar, 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego p. Biankini przedłożył wniosek naglący z żądaniem, aby namiestnikiem był mianowany dygnitarz cywilny, a nie wojskowy. Uzasadniając tę nagłość, wykazywał mowca polityczne i ekonomiczne położenie Dalmacyi. Za odchodzenie od przedmiotu był kilka razy wezwany do porządku, a w końcu głos mu odebrano. Biankini odwołał się do sejmu, ale to nie odniosło skutku. Skutkiem tego Biankini zaprotestował w gwałtowny sposób. Przyszło do wrzawy, skutkiem czego posiedzenie zostało przerwane. Po otwarciu posiedzenia wniosek Biankini'ego został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw pięciu ze stronnictwa radykalnego kroackiego.

Przy końcu posiedzenia tenże p. Biankini mówił o konieczności zniesienia klauzuli do cła od wina o połączeniu Dalmacyi z Istryą, Bośnią, Hercegowiną i Kroacyą w granicach monarchii — jako o jedynym środku, mogącym zapewnić ratunek ekonomiczny.

Budapeszt, 23 stycznia. *Budapester-Corresp.* zapewnia, że rząd postanowił zażądać, aby oba niezałatwione jeszcze dotąd przedłożenia kościelno-polityczne jeszcze w tym miesiącu były postawione na porządku dziennym rozpraw Izby magnatów.

Berlin, 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego w dalszym ciągu rozprawy budżetowej przemawiał Bachem imieniem centrum, witając z zadowoleniem fakt, że katolik stanął na czele Rzeszy i Prus.

Kanclerz ks. Hohenlohe zwalczał onegdajsze wywody Richtera, który zarzucał pruskiemu ministerstwu brak solidarności. Kanclerz oświadczył, że rząd nie dał powodu do tego przypuszczenia. Ministrowie mogą mieć różne zdania; atoli gdy gabinet występuje publicznie, przestrzega zawsze zasad solidarności. Mowca zaprzeczał wiadomościom o zamierzonych zmianach w ministerstwie. W Prusiech jest wielu mężów stanu i każdy z nich uważa się za kandydata na ministra. Stąd częste wieści o przesileniach gabinetu. Zakończył swą mowę życzeniem, aby wszyscy spokojnie i na korzyść ojczyzny pracowali.

Berlin, 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego p. Rickert wykazywał, że dzienniki, stojące po stronie lewicy, nie mają żadnego interesu w rozgłaszaniu wieści o przesileniu, mimo to niewątpliwą jest rzeczą, że jest niejasność i niepewność położenia, skoro minister jednego dnia był w zupełnej zgodzie z kolegami, a drugiego dnia ustąpił. Co się tyczy budżetu, to minister skarbu tego roku dogadza mowcy lepiej; widocznie przyszedł on do przekonania, że się przecież można obejść bez nowych podatków. Na nowe podatki bezwarunkowo nie można się zgodzić, a najmniej na podatek od tytoniu. W rubryce wydatków na oświatę mowca życzyłby sobie poprawy położenia nauczycieli — i zaleca gorąco konwersyę renty czteroprocentowej. W końcu żądał mowca, aby rząd wypowiedział swoje zdanie o wniosku p. Kanitza.

Minister skarbu dr. Miquel oświadczył na to, że rząd w swoim czasie wypowie swoje zdanie o wniosku p. Kanitza. Przeszedłszy do omówienia budżetu, zaznaczył minister, że wszyscy posłowie domagają się oszczędności, a równocześnie większych wydatków, a nikt nie mówi, skąd rząd ma brać pieniądze na zaspokojenie różnych szczególnych życzeń. Wobec faktu, że finanse Rzeszy niemieckiej pogorszyły się o 100 milionów marek, wszelkie tego rodzaju mowy nie przydadzą się na nic. Konieczna potrzeba uregulowania stosunków finansowych w Rzeszy i w pojedyńczych państwach jest widoczna. O konwersyi nie wypowiedział swego zdania, bo z niej nie spodziewa się większej korzyści. Na rozliczne zapytania nie odpowiedział ani przecząco, ani potakująco, bo minister, gdy wypowie swoje zdanie, musi zaraz przystąpić do czynu.

Ze stanowiska fiskalnego konwersya czteroprocentowej pożyczki na trzyprocentową jest łatwa, ale tu chodzi także o inne sprawy oprócz fiskalnych. Dotąd rząd nie wypowiedział swego zdania o konwersyi, a skutkiem tego i minister wstrzymuje się od tego.

Co się tyczy uregulowania stosunków finansowych Rzeszy i państw pojedyńczych, to nie można tu szukać ratunku wyłącznie w podatkach bezpośrednich, lub tylko w pośrednich, lecz trzeba wybrać do tego taki podatek, który najlepiej celowi odpowiada. A do tego nadaje się najlepiej podatek od tytoniu. W końcu mówił z naciskiem o tem, że uporządkowania finansów Rzeszy i państw pojedyńczych dłużej zwlekać nie można, jeżeli całość na tem nie ma cierpieć.

Berlin, 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego sekretarz stanu dla spraw handlowych hr. Posadowsky uzasadniał proponowane przez rząd podwyższenie cła od eteru, masła kakaowego, miodu i oliwy z ziarna rośliny bawełnianej. Powodem tego podwyższenia jest wzgląd na ochronę przemysłu krajowego. Mowca zapewniał, że to przedłożenie rządowe nie stoi w usługach dążności agrarzystów.

P. Buddeberg oświadczył się przeciw przedłożeniu, bo upatruje w niem cele fiskalne.

P. hr. Kanitz przeciwnie oświadczył się we wszystkich punktach za przedłożeniem, ubolewał tylko nad tem, że nie jest obszerniejszem, i żądał szczególnie ochrony masła naturalnego.

Sekretarz stanu br. Marschall zbijał zarzuty poprzedniego mowcy, który twierdził, że rosyjskie cło na bawełnę wyrządza szkodę Niemcom.

P. Moeller ze stronnictwa narodowo-liberalnego zgadza się z przedłożeniem rządowem w większej części punktów, ale sprzeciwia się podniesieniu cła od miodu i oliwy.

P. Wurm wystąpił przeciw przedłożeniu rządowemu, bo podwyższenie opłaty cłowej dotyka ludność ubogą.

P. Kroeber zażądał, aby przedłożenie odesłać do komisyi do zbadania.

Potem odroczono rozprawę.

Berlin, 23 stycznia. Według *Post* rozpoczęto układy o traktat handlowy między Niemcami a Japonią.

Berlin, 23 stycznia. *Reichsanzeiger* nazywa bezpodstawną pogłoskę, że fabryka stali w Kladnie otrzymała zamówienie dostawienia 40 dział z lanej stali dla artyleryi niemieckiej — i zapewnia, że niemiecka administracya wojenna zaspokaja swoje potrzeby zawsze tylko w wypróbowanych fabrykach krajowych.

Berlin, 23 stycznia. Układy o połączenie banku drezdeńskiego z bankiem bremeńskim ukończone. Bank bremeński oddaje dnia 1 stycznia 1895 roku wszystkie swoje aktywa i passywa bankowi drezdeńskiemu i otrzyma za to za 15 mil. marek akcyj banku drezdeńskiego. Skutkiem tego na każde 4.000 marek w akcyach banku bremeńskiego wypada 3.000 marek w akcyach banku drezdeńskiego.

Paryż, 23 stycznia. Na usilne prośby prezydenta republiki Bourgeois przyjął ponownie misyę utworzenia nowego gabinetu. Uważają prawie za pewne, że tym razem powiedzie mu się sformować gabinet i że w gabinecie tym Hanotaux otrzyma tekę spraw zagranicznych, a Peytral lub Cavaignac obejmie ministerstwo skarbu.

Paryż, 23 stycznia. Bourgeois toczy dalej układy o utworzenie nowego ministerstwa. Dotąd jeszcze nie dobrał sobie ministrów, teki jeszcze nie rozdane.

Rzym, 23 stycznia. Wiadomość, ogłoszona w Paryżu, rzekomo na podstawie doniesienia z Kairu, jakoby armia derwiszów zniszczyła korpus wojska włoskiego, zrekrutowanego z krajowców, a będącego pod komendą oficerów włoskich i jakoby Kassala była obsaczona przez siłę liczącą 15.000 wojowników, jest wierutnym fałszem sprzecznym z depeszami, jakie wczoraj nadeszły od generała Baratieri.

Medyolan, 23 stycznia. Wczoraj rano znaleziono bombę na przymurku pod oknem w domu na ulicy Bgli, w którym jest dom bankowy pod firmą „Pozzi i Soler". Bombę zaniesiono do policyi.

Inna bomba wybuchła wcześnie rano na ulicy „Jana Baptysty Vico" w bliskości więzienia, ale nie zrządziła żadnej szkody.

Massawa, 23 stycznia. Ras Mangasza z kilku wiernymi cofnął się do Tambien. Wiadomość o zupełnem rozbiciu się jego sił zbrojnych potwierdza się z różnych stron. Duchowieństwo świętego miasta Axum i ludność miasta Adua wysłały deputacye z listami do gen. Baratieri.

A ponieważ w Kassali spokój, przeto generał Baratieri rozpuści milicyę ruchomą, a wojsko roześle do zwykłych załóg.

Londyn, 23 stycznia. Asquit w mowie swej wykazywał, że powiększenie znaczniejsze marynarki wojennej, zamierzone w przyszłym roku, wynika z tej okoliczności, że rząd uważa za konieczne zapewnić angielskiej flocie wojennej przewagę dla zabezpieczenia państwa i dla zapewnienia pokoju.

Petersburg, 23 stycznia. Minister rolnictwa przedłożył Radzie stanu projekt, dotyczący ułatwienia zbytu mąki rosyjskiej na targowicach zagranicznych.

Rząd zezwolił na zwolnienie od opłat cłowych aparatów, służących do oświetlania latarni morskich wraz ze wszystkiem, co do aparatów tych należy.

Petersburg, 23 stycznia. Stan zdrowia Giersa w ciągu ostatniej doby polepszył się. Urzędowych biuletynów nie wydaje się.

Ateny, 23 stycznia. Wczoraj po południu udał się prezydent ministrów Trikupis do króla i przedstawił mu uwagi swoje co do zachowania się następcy tronu na niedzielnem zgromadzeniu. Gdy jednak okazało się, że zapatrywania króla i prezydenta gabinetu nie zgadzają się, wręczył Trikupis królowi dymisyę gabinetu.

Ateny, 23 stycznia. Trikupis zwracał uwagę królowi szczególnie z tego powodu, że król pozwolił następcy tronu jako komendantowi załogi podczas zgromadzenia ludowego w niedzielę dać rozkaz wojsku, aby się od wszelkiego natarczywego mięszania się wstrzymało.

Ateny, 23 stycznia. Dymisya gabinetu wywołała popłoch na giełdzie. Słychać, że przyszły gabinet będzie bez barwy politycznej i że rozwiąże Izbę poselską.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 stycznia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	60
Zjednoczony dług w srebrze	100	75
Austryacka renta złota	126	15
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	124	30
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1060	—
Akcye kredytowe	413	25
Londyn	124	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	$92^1/_2$
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	$88^1/_2$
Banknoty włoskie	46	35
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 23 stycznia. Ruble 133·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·74—0·00. Pszenica na wiosnę 6·73 do 0·00. Owies na wiosnę 6·18—0·00.

Wiedeń, 23 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·60; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·—; 4% galic. fund. propin. 96·75; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100·60; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 218·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 299·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. — 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 414·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. — 284·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1060·—

Berlin, 23 stycznia. Godzina 2 minut 50 po p[illegible] Austryackie kredyty 249·90 mrk. Węgierskie [illegible]dyty —·— mrk. Austryacka złota renta 10[illegible] mrk. Austryacka srebrna renta 97·40 mr[illegible] gierska złota renta 102·20 mrk. Węgiersk[illegible] koronowa 96·25 mkr. Austryackie bankno[illegible] mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieck[illegible] mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% lit[illegible] Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% [illegible] Królestwa Polskiego 66·30 mrk.

Odpowiedzialny Reda[illegible]
Michał Konop[illegible]
Wydawca: *Dr. Lesław [illegible]*

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 7 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Do pomalowania i odnawiania sanek
Farby pokostowe.
Lakiery angielskie.
Lakiery na żelazo.
Lakiery do uprzęży.
Smarowidło do skór.
Gąbki do mycia.
Skórki irchowe.
Szczotki i zgrzebła.

Latarnie stajenne i ręczne.
Oliwy do świecenia.
Oliwy do maszyn.
Oliwiarki.
Pasy do maszyn.
Rzemyki do pasów.
Nity do pasów.
Artykuły gospodarcze.

REIM i FRIEDRICH

Kraków, Rynek, linia A-B, 37, polecają: 49 6 0

„ALPESTRE"!
Roślina alpejska do sporządzania samemu b. wybornego
„Chartreuse".
Karton na 2 litry żółtego likieru **75 ct.**
„ 2 „ zielonego **90 ct.**
Sposób użycia bardzo łatwy.

Mydło z Murzynem
kawałek po **10 centów.**

Mydło „Schichta"
patentowane, kawałek po **10 ct.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Ceraty na stoły i meble.
Rogóżki kokosowe, trzcinowe i żelazne.
Chodniki ceratowe, kokosowe i linoleum.

Wałeczki, kit i gips do zaopatrywania okien.
Artykuły gumowe.
Artykuły chirurgicz.
Artykuły piwniczne i dla potrzeb domowych.
Szczotki do wszelkich użytków.

Ucznia
poszukuje 305 1 3
księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Zdatny kantorzysta
opatrzony odpowiedniemi świadectwami, może znaleźć miejsce w **kantorze domu handlowego w Krakowie.**
Bliższe wyjaśnienie w Admin. „N. Reformy". 308 1 6

Ogłoszenie.
W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie
rozpoczyna się rok szkolny 1895/96
z dniem 1 kwietnia 1895 r.
[illegible] lem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie [illegible] teoretyczne i praktyczne wykształcenie mło[illegible] na ogrodników uzdolnionych do prowa[illegible] grodów wiejskich.
[illegible] oły tej może być przyjęty każdy kan[illegible]:
[illegible] się: że ukończył przynajmniej 15 [illegible] odbył z dobrym postępem obowiąz[illegible] w szkole ludowej, jest umysłowo i [illegible] nie zdrów i nienagannych oby[illegible]
[illegible] przez Dyrekcyę oznaczonym zło[illegible] ony, służący do ocenienia, czyli [illegible] ogóle dostatecznie rozwinięty [illegible] mógł korzystać z nauk w tej [illegible]
[illegible] odbyli przynajmniej jedno[illegible] rodniczą, a uczynią zadość [illegible] warunkom, mają pierwszeń[illegible] ed innymi.
[illegible] ucznia w zakładzie wyno[illegible] Synowie ubogich rodziców [illegible] koszt funduszu krajowego. [illegible] do zakładu powinien być [illegible] czną bieliznę i dobre juch[illegible]
[illegible] wnosić należy **najda[illegible] 1895 do Dyrekcyi [illegible] dniczej w Tarno[illegible]** [illegible] nie udzieli wszelkich bliż[illegible] 311 1 3

[illegible] wokat [illegible] er w Rzeszowie
poszukuje 315 1 3
[illegible] an. koncypienta.

[illegible] ampy

[illegible] ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca
Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"
Kraków, Rynek główny, L. 12.
Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 195 254 300
Ceny bardzo tanie.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych. — W Londynie r. 1893 i we Lwowie r. 1894 złotemi medalami.

Główny fabryczny skład wysyłkowy
Pierwszej galicyjskiej
Suszarni owoców i warzyw
na sposób amerykański urządzonej pod firmą
J. Michnik w Bochni
poleca
skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jako to: zupy warzywne „Julienne", groszek zielony cukrowy, fasolka zielona, krajana, fasolka szparagowa, marchew karota, szpinak, szczaw, kapusta brukselska, kapusta włoska, kapusta zwyczajna do kapuśniaków, kapusta czerwona sałatowa, kalarepka, cebula, pomidory, selery, pory, pietruszka, koper, jabłka kompotowe w ćwiartkach i krążkach, gruszki kompotowe, strugane, całe, w ćwiartkach i połówkach, śliwki kompotowe, olbrzymie, śliwki łuskane, prunelki, wiśnie, maliny, borówki, marmolada z renglotów, powidło śliwkowe przecierane, powidło z gruszek i jabłek, pasty owocowe, grzyby najprzedniejsze.
Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysył[illegible]ię na żądanie odwrotnie.
Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.
Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie: należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.
Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się bardzo dobrze kilka lat, nie tracąc na dobroci. 55 5 12
Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek, linia A-B; w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna.


63 5 8

Courrière & Comp.
Dom założony w roku 1850
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francya) **Cognac** (Francya).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie Lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie
BUTELKA.
Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca Szan. P. T. Publiczności.

Do nabycia **we Lwowie** u pp.: Karola Bayera, Jana Bodnara, Karola Bałłabana, Józefa Brzeziny, Stanisława Lachowicza, Stanisława Markiewicza, Henryka Mayera, Zyg. Ruckera, Leonarda Soleckiego; **w Krakowie**: w aptece K. Wiszniewskiego, ulica Floryańska, w handlu St. Wojciechowskiego, ulica Szewska, w Piwnicy centralnej, ulica Szewska, w handlu Aleks. Szafrańskiego, Rynek, Ujazdowski na Ujazdówce. — Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie **we Lwowie** pp. J. Stachowicz, skład nasion, Plac Maryacki, Wiewiórski, ulica Halicka, oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski,** generalny zastępca z siedzibą w Krakowie.

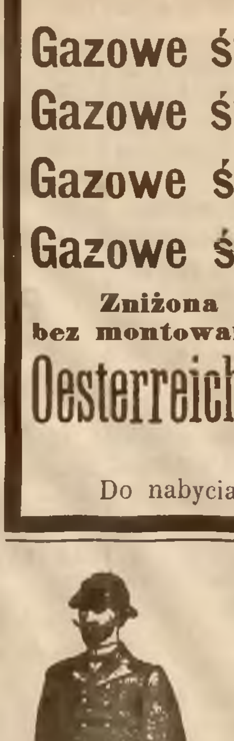
Kukurudzy
starej i nowej, w pełnych wagonach do każdej stacyi kolejowej, jak również **wszelkich produktów rolnych** i **wszelkich nasion do siewu wiosennego,** oraz **nawozów sztucznych o gwarantowanych składnikach** w każdej ilości dostarcza 313 1 12
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe we Lwowie
ulica Jagiellońska, L. 3.

Kwizdy Płyn przeciw darciu w nogach.
Środek domowy, oddawna wypróbowany, ból kojący. Nacieranie przed i po podróży wzmacnia. Cena: cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 60 centów.
Skład główny:
Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.
Nabyć można w każdej aptece.
Uważać należy na znak ochronny i żądać wyraźnie 303 20 20
Kwizdy Płynu przeciw darciu w nogach.

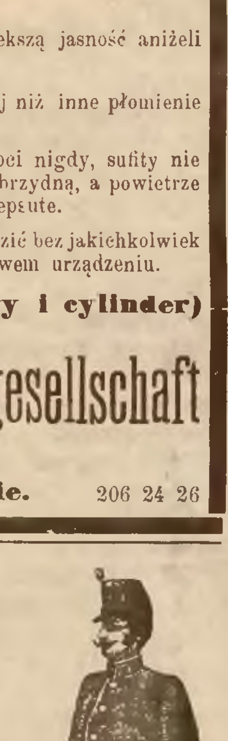
Auer'a gazowe światło żarowe
jest najtańszem i najlepszem oświetleniem w teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Argand'a lub Schmetterling'a oszczędza się przeciętnie połowę gazu.

Gazowe światło żarowe jest znacznie jaśniejsze od zwykłego światła gazowego lub **elektrycznego światła żarowego;** potrzeba więc **mniej** płomieni niż dotychczas.
Gazowe światło żarowe nie wytwarza prawie żadnego ciepła i jest spokojnem, łagodnem, dla oka miłem światłem.
Gazowe światło żarowe daje cztery razy większą jasność aniżeli palnik Argand'a.
Gazowe światło żarowe rozpościera się równiej niż inne płomienie gazowe.
Gazowe światło żarowe nie dymi ani nie kopci nigdy, sufity nie czernieją, ozdoby nie brzydną, a powietrze pozostaje czyste, niezepsute.
Gazowe światło żarowe można łatwo zaprowadzić bez jakichkolwiek zmian w dotychczasowem urządzeniu.

Zniżona cena lampy (palnik, knot żarowy i cylinder) bez montowania 5 złr. 30 ct.
Oesterreichische Gasglühlicht-Actiengesellschaft
Wiedeń.
Do nabycia **w Gazowni miejskiej w Krakowie.** 206 24 26



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 159 7 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych
Ceny umiarkowane.



PRANIE
już nie jest postrachem.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**

Przy użyciu można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie. **Przy użyciu** można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego. **Przy użyciu** zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz. **Przy użyciu** 154 22 50 nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła. **Przy użyciu** oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. Zupełna nieszkodliwość stwierdzona świadectwem c. k. znawcy sądowego p. Dra Adolfa Jolles'a.

Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.
Skład główny: Wien, I., Renngasse 6.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 128 44 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny ½ flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr. węg. i król. rumuński dostawca nadworny.

Od 30 lat w **stajniach nadwornych,** w **większych stajniach wojskowych** i **cywilnych** używany w celu **wzmocnienia** i **przywrócenia sił po wielkich trudach, w zwichnięciach, skręceniach, stwardnieniu ścięgien** itp. nadaje koniowi zdolność do **wybitnych usług.**
Kwizdy płyn wzmocnienia
c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 centów.
Główny skład: Kreisapotheke Korneuburg b. Wien.

Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie
Kwizdy płynu na wzmocnienie.
Prawdziwego dostać można w każdej aptece i drogueryi. 302 20 20

Założona w roku 1790
Apteka pod złotym Słoniem
E. HELLERA
dawniej E. STOCKMARA
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:
Wina lecznicze
chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.
Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost włosów, 50 centów.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.
Woda do ust Mentyna, 40 centów.
Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 80 42 0
Wysyłki na prowincyę odwrotnie załatwia się.

Antoni Zaremba
Magazyn i Pracownia
sukien męskich
w Krakowie
róg ul. Floryańskiej i Rynku „pod Murzynami".
Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące przyjmuję tak z własnego jakoteż dostarczonego mi materyału i wykonywuję takowe według najświeższych żurnali.
Dłuższa praktyka zagranicą pozwala mi spodziewać się, że zdołam zadowolnić i najwybredniejsze wymagania. — Posiadam również na składzie **francuskie, angielskie** i **krajowe materyały** z pierwszorzędnych fabryk.
Dla pp. Akademików i Studentów 10% taniej.
Łaskawe zamówienia z prowincyi wysyłam na czas oznaczony. Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności. 211 6 12
Z poważaniem
Antoni Zaremba.

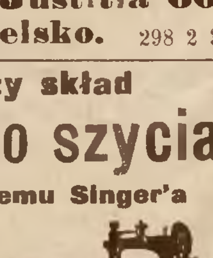
Tranu wątrobianego lecznicz.
dostać można po cenach fabrycznych, świeżego wprost z Norwegii sprowadzonego, **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 268 5 0

Edmund Klimek
w Krakowie, linia A-B,
handel kolonialny i win
z pokojami do śniadań
poszukuje 250 4 4
praktykanta
zamiejscowego.

Doskonały stary Rum i biały Arak
znanej dobroci 104 10 24
w Magazynie Juliusza Grossego
Rynek, 28, Pałac Spiski.

Rutynowan. koncypienta
poszukuje się do **powiatowego miasta (starostwo).**
Zgłoszenia pod **Justitia 60** poste restante **Bielsko.** 298 2 3

Największy skład
Maszyn do szycia
wyłącznie systemu Singer'a
Józefa Iwanickiego
następcy
w Krakowie
Rynek gł., L. 25.
201 — 154 0
Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej.
Gotówką 10% taniej.



Dom
o 9 ubikacyach, **na Grzegórzkach, 40** obciążony pożyczką krakow. Kasy powiatowej w sumie 1000 złr. na 6% w 20 lat płatną, oraz **realność pod L. 11, w Piaskach,** obejmująca dom drewniany o 6 ubikacyach, gruntu dobrej gleby 2 morgi, ogrodu 500□ sążni i **parcelę** 1100□ sążni, nadającą się bardzo pod budowę, są **tanio do sprzedania** w całości lub częściowo. 285 2 3
Wiadomość u właściciela: **Piaski** (ad Grzegórzki) **L. 11,** obok Mogilskiej rogatki.

300 **Fabryka cukrów** poleca 2 0
Nowość! BOMBY! Nowość!
Marschal, Royal, ½ kilo **1 złr. 20 ct.**
A. Nowiński, ul. Bracka, 5.

TUTKI
hygieniczne, nieklejone,
niebywały dotąd dobroci, odznaczone medalem na wystawie krajowej, poleca
Fabryka 197 10 0
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, ulica Skarbkowska, 15,
i filia oraz handel galanteryjny
Kraków, Sukiennice, 28.
100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się franco.

Józef Rudnicki
w Krakowie 177 31 0
Rynek gł., w hotelu Drezdeńskim.
Telefonu Nr. 15, poleca:
Fabryczny skład kart do gry
Józefa Glanza w wiedniu.
Cena talii do piqueta 45 ct., do wista 75 ct., do taroka 90 ct.

Koncypienta
poszukuje zaraz 289 3 3
adwokat w Leżajsku.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni** i **nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje **od godziny 2 do 4 po południu** w domu przy **ul. Floryańskiej, pod L. 47.** 105 49 50

Asystent farmacyi
poszukuje posady w aptece. Może objąć takową każdego czasu.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **apteka w Mielcu.** 271 4 5

Podróż na południe.
Młody człowiek, zamierzający odbyć za parę miesięcy wycieczkę pieszo po jednym z południowych krajów, poszukuje **towarzysza,** któryby na koszt własny zechciał wziąć udział **w tej wycieczce.** Warunki: wiek młody i wykształcenie. Adres: **ulica Kolejowa, L. 1,** mieszkania 8, od godz. 6 – 7 wieczorem. 296 2 3

Poszukuje się do objęcia
trafiki w Galicyi zachodniej
Ktoby miał takową do dobrowolnego odstąpienia z powodów familijnych lub innych, zechce przesłać zgłoszenie do Administracyi „N. Reformy" pod lit. **„Z. G. 293".** 293 2 3

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.
Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** itp. 121 38 0
Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece pod „Złotą głową" **Arnolda Reifera w Krakowie.**

Jabłka
bardzo piękne i smaczne, z własnego ogrodu, wysyła w 5-kilogr. pakietach, póki zapas starczy, po **1 złr. 10 cnt. do 1 złr. 30 cnt.** za pobraniem pocztowem lub poprzed. nadesłaniem należytości **opłatnie** 242 10 22
Mieczysław Gonet
w Korczynie poczta w miejscu.

Ogłoszenie.
Zwierzchność gminna w Ropczycach podaje do wiadomości, że postanowiła podczas **targów tygodniowych na bydło, trzodę, narzędzia i artykuły żywności,** odbywających się w każdy poniedziałek, opłat (t. z. „targowe i straganowe") w roku bieżącym nie pobierać, a nadto największe trzy sztuki bydła, względnie trzody, na każdorazowy targ przyprowadzone, premią w pieniądzach odznaczyć. 279 3 3
Ropczyce, 17 stycznia 1895 r.
Burmistrz
Dr. Strowski.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny [illegible] drukarni A. Szyjewski.